

dr Paweł Drobny
Katedra Mikroekonomii
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

FILOZOFICZNY KONTEKST ZMIAN W PRAKTYCE GOSPODARCZEJ

**tekst wystąpienia w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym
Warszawa 25 stycznia 2018 r.**

PKB jest powszechnie uznanym miernikiem nowo wytworzonej wartości w gospodarce danego kraju. Mierzy on wartość dóbr i usług wyprodukowanych na terenie danego kraju w określonym czasie. PKB uważa się również za orientacyjny wskaźnik ogólnego rozwoju społecznego i powszechnego postępu.

Powstał on na zamówienie polityczne w Stanach Zjednoczonych, których władze, stojąc w obliczu Wielkiego Kryzysu, potrzebowały miary systematyzującej kondycję gospodarki. Od czasu jego skonstruowania w latach 30. XX wieku stał się czymś więcej niż statystyką.

Stał się nadrzędnym parametrem sukcesu, fundamentalną zasadą porządku zarówno na poziomie globalnym jak i narodowym, ustanawiającą polityczne i gospodarcze reguły gry. Jest to najbardziej znana we współczesnym świecie liczba a zarazem niezwykle potężne narzędzie prowadzenia polityki. Po drugiej wojnie światowej uznano, że przyczynił się do zwycięstwa Stanów Zjednoczonych nie mniej niż prace nad bombą atomową prowadzone w ramach Projektu Manhattan¹.

Dzisiaj zarzuca się mu niedoskonałość i nieadekwatność do zmieniających się realiów, a tym samym negatywny wpływ na racjonalność decyzji podejmowanych przez głównych aktorów życia społeczno-gospodarczego². Błędy w jego szacowaniu wskazuje się jako jedną z przyczyn niedostrzeżenia w porę zbliżającego się kryzysu finansowego w 2008 roku.

Dzisiaj krytykować PKB jest banałem. Robią to od dłuższego czasu ekonomiści. W listopadzie 2007 roku w Unii Europejskiej zorganizowano konferencję wysokiego szczebla pt. „Wyjść poza PKB - pomiar postępu w zmieniającym się świecie”. W 2009 roku wydany został Komunikat Komisji do Rady i Parlamentu Europejskiego pod tym samym tytułem, w którym wskazano na braki PKB i konieczność ich uwzględniania przy analizie opartej na PKB. Również w 2008 roku, na prośbę prezydenta Francji N. Sarkozyego, ekonomiści: J. Stiglitz, A. Sen i J.P. Fitoussi opracowali raport identyfikujący ograniczenia PKB jako miernika wyników gospodarczych oraz społecznego rozwoju, rozważający dodatkowe informacje niezbędne do uzyskania bardziej jasnego obrazu dobrobytu, rozważający prezentację

¹ L. Fiaromonti, *Gross Domestic Problem: The Politics Behind The World's Most Powerful Number*, Zed Books Ltd. London, New York, 2013, s. 18.

² E. Mączyńska, *Strategiczne znaczenie pomiaru społeczno-gospodarczych dokonań. Refleksje w kontekście programu debaty na Europejskim Forum Nowych Idei EFNI – Sopot 2017*, Biuletyn PTE, nr 4(79), wrzesień 2017, s. 24

tych informacji w inny sposób oraz analizujący możliwości stworzenia alternatywnych narzędzi pomiaru³.

Także w Stanach Zjednoczonych w 2012 roku odbyła się dyskusja z udziałem ekonomistów i psychologów, której przedmiotem było poszukiwanie właściwych miar subiektywnego postrzegania dobrobytu, które można by włączyć do oficjalnych statystyk. Wreszcie w kwietniu 2012 r. Sekretarz generalny ONZ Ban Ki-Moon wziął udział w konferencji zatytułowanej "Szczęście i dobre samopoczucie: definiowanie nowego paradygmatu ekonomicznego", zorganizowanej przez reprezentację Bhutanu w siedzibie ONZ w Nowym Jorku⁴. Również w Polsce powstały artykuły poświęcone niedoskonałości PKB⁵.

Zabierając się do problemu PKB, trzeba sobie jasno powiedzieć, czy mówimy o nim jako o **narzędziu prowadzenia polityki**, czy jako o **narzędziu badawczym ekonomistów**. Rozróżnienie to jest potrzebne, ponieważ inne cele powinny przyświecać ekonomistom a inne politykom. Celem ekonomistów – naukowców powinna być prawda, nawet ta niewygodna dla polityki. Ekonomista, jeśli chce być współpracownikiem prawdy, a nie inżynierem ludzkiego życia (architekt wyboru), nie może być rzecznikiem konsumentów, przedsiębiorców, polityków czy też całości takich jak państwo czy rynek. Powinien być współpracownikiem prawdy.

Stojąc w obliczu problemu PKB stoimy jakby na rozdrożu. Czy pozostać przy tej mierze, czy ją doskonalić, czy uzupełnić o nowe miary i wreszcie czy poszukiwać nowej miary. Na pytanie: „*w którą stronę należy iść*”, trzeba przywołać reakcję Kota z Cheshire, który na podobne pytanie Alicji w Krainie Czarów odpowiedział: „*Bardzo dużo zależy od tego, dokąd chcesz dojść*”. Współcześni luminarze ekonomii wydają się odpowiadać słowami Alicji: „*Wszystko mi jedno*”. Trzeba więc przywołać odpowiedź Kota: „*W takim razie nie ma znaczenia, którędy pójdziecie*”⁶.

Co chcemy osiągnąć mierząc PKB? Rozumiem co chcą osiągnąć politycy. Trzeba bowiem pamiętać, w jakich warunkach powstał ten miernik, a mianowicie, że powstał na konkretne zamówienie polityczne. Dlatego dla polityków jest on jakimś punktem odniesienia przy ocenie skuteczności prowadzonej polityki. Ale jest też podstawą do stworzenia narracji o własnym sukcesie lub o porażce politycznego rywala, czyli narzędziem propagandy⁷.

Co jednak chcą osiągnąć ekonomiści mierząc PKB? Ekonomia ufundowana jest na naukotwórczym pytaniu *jak*, które implikuje pytanie *ile*. Należy więc do tych nauk, których przewodnim hasłem jest użyteczność. Podobnie jak nauki przyrodnicze, dąży do uchwycenia relacji przyczynowo–skutkowych, które pozwalają ekonomistom żywić przekonanie, że panują nad badanym fragmentem rzeczywistości. Przejawia się to w usilnych zabiegach prognozowania przyszłości, w oparciu o to, co się już stało. Tak rozumiana, ekonomia chce przyczyniać się do ulepszenia całego społeczeństwa i na określenie tego lepszego stanu używa **pojęcia dobrobyt** (well-being).

³ J. Stiglitz, A. Sen, J.P. Fitoussi, *Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza*. Raport Komisji ds. Pomiaru Wydajności Ekonomicznej i Postępu Społecznego, PTE, Warszawa 2013

⁴ L. Fioromonti, *Gross...*, op. cit., s. 47

⁵ E. Mączyńska, *Błędy pomiaru w gospodarce. Następstwa i przeciwdziałania w: W poszukiwaniu nowego ładunku ekonomicznego*, pod red. S. Owsiaaka i A. Polloka, PTE, Warszawa 2013, s. 41-52;

⁶ L. Carroll, *Alicja w Krainie Czarów. Po drugiej stronie lustra*, Vesper, Poznań 2012, s. 88-89

⁷ N. Sarkozy, *Słowo wstępne w: J. Stiglitz, A. Sen, J.P. Fitoussi, Błąd pomiaru...*, op. cit., s.XVI

Pytanie jednak jest takie, czy wiemy czym jest ów dobrobyt? Czy samo rozróżnienie na dobrobyt społeczny, gospodarczy i ekologiczny jest wystarczające? Czy nie ucieka nam w tym ujęciu to, o czym dobry byt chodzi i co to znaczy, że byt jest dobry?

Jak zauważył E. Husserl, matematyka posługuje się metodą, która konstruuje swój własny przedmiot. Idealizując świat, który opisuje, tworzy idealne przedmioty obiektywne⁸. Wychodząc od tych przedmiotów idealnych, matematyka może uzyskać poznanie całkiem nowego rodzaju tzn. poznanie aproksymacyjne, odniesione do jej własnych przedmiotów idealnych. Konstruując taki totalny miernik, tworzymy jakiś świat, a tym samym odrywamy się od rzeczywistych zjawisk i ich sensu. Przesuwamy sens tych zjawisk w kierunku znaczenia symbolicznego i wraz z rozwojem formalizacji zapominamy o tym, że posługujemy się tylko pewnymi symbolami. Budujemy wokół tego wskaźnika sformalizowane teorie, które zaczynają przypominać misternie utkane siatki symboli, i dziwimy się, że narzucone na rzeczywistość często do niej nie przystają, a bywa, że zmieniają jej sens.

Bardzo podobnie twierdzą ekonomiści R.J. Shiller i G.A. Akerlof, którzy stwierdzili, że „*umysł ludzki zbudowany jest w taki sposób, że myśli narracyjnie*”⁹ Co to znaczy? To znaczy, że opowieść (narracja) jest sposobem, w jaki człowiek próbuje zrozumieć otaczający go świat. Pozwala mu na to jego język, który służy nie tylko do przekazywania informacji o tym co jest, ale także do przekazywania informacji o tym, czego nie ma (funkcja fikcyjotwórcza).

Dawniej do lepszego zrozumienia rzeczywistości służyły mity, legendy, dziś jest to nauka. Jak napisał T. Sedláček „*dyskusje ekonomiczne to nic innego tylko bitwy na opowieści i metanarracje*”¹⁰. Innymi słowy współczesne teorie ekonomiczne pełnią taką samą funkcję jak dawniej mity i legendy.

Ekonomia nie tyle więc opisuje świat, co bardziej chce powiedzieć jaki ten świat być powinien, że powinien być efektywny, że ideałem konkurencji jest konkurencja doskonała, wysoka konkurencyjność oraz wysoki wzrost gospodarczy przy niskiej inflacji.

Ekonomiści i politycy żywią przekonanie, że tak **wyobrażony porządek** przyczyni się do skutecznej współpracy ludzi ze sobą. Są jednak dwa warunki, które muszą być spełnione aby tak było. Jak zauważył izraelski historyk Yuval Noah Harari, aby ten wyobrażony porządek spełnił swoją funkcję wśród ludzi po pierwsze, nie można mówić ludziom, że ten porządek jest wyobrażony tylko że jest obiektywną rzeczywistością, a po drugie, trzeba ludzi gruntownie edukować w zakresie wyobrażonego porządku¹¹. Na przykład: rynek oparty na prawach popytu i podaży i mechanizmie cenowym jest najefektywniejszym sposobem koordynacji stosunków między podmiotami nie dlatego, że tak napisał A. Smith, tylko jest to prawo naturalne. Aby to się w świadomości ludzi ugruntowało podręczniki do ekonomii zaczynają się od omówienia mechanizmu rynkowego i na nim budują dalszą narrację.

Okazuje się jednak, że te opowieści, które w ramach ekonomii snujemy zaczynają nie przystawać do realnego świata ludzi. Okazuje się, że te wyobrażone

⁸ E. Husserl, *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentna*, Wydawnictwo Rolewski, Toruń 1999, s. 34.

⁹ G.A. Akerlof, R.J. Shiller, *Zwierzęce instynkty*, Studio Emka, Warszawa 2010, s. 77

¹⁰ T. Sedláček, *Ekonomia dobra i zła*, Studio Emka, Warszawa 2012, s. 19

¹¹ Y. N. Harari, *Od zwierząt do bogów. Krótka historia ludzkości*, PWN, Warszawa 2014, s. 142-143

porządki przestają spełniać swoją wspólnototwórczą rolę, rodząc wśród ludzi poczucie krzywdy, niesprawiedliwości, wyzysku. Następuje jakaś kolizja mitów.

Logika PKB zdaje się to potwierdzać. Jak słusznie zauważają autorzy Raportu Komisji ds. Pomiaru Wydajności Ekonomicznej i Postępu Społecznego PKB mierzy jedynie produkcję rynkową, a tymczasem istotna część działalności gospodarczej odbywa się poza rynkiem i nie jest odzwierciedlana w rachunkach narodowych¹². Rzeczywistość wymyka się uteoretyzowanej rzeczywistości ekonomicznej.

Podobną myśl wyraził już w 2004 roku Z. Bauman, który w jednym z wywiadów stwierdził, że „wzrost PKB to w istocie rzeczy globalne megakłamstwo”¹³. Powiedział też: *„Kiedy siedzę samotnie w stołówce czy w barze i połykam fast fooda, to może nie jest mi specjalnie przyjemnie, ale spełniam jakiś społeczny obowiązek, bo rachunek, który zapłacę, wejdzie w skład PKB i zwiększy wskaźniki wzrostu gospodarczego. Natomiast jeżeli żona ugotuje mi obiad i zjemy go razem z dziećmi, to może nam będzie przyjemniej i zdrowiej, ale zachowamy się aspołecznie i agospodarczo, bo PKB tego nie odnotuje. Kiedy do cna rozpadną się rodziny i wszyscy wylądujemy w stołówkach czy fast foodach, to zapewne ubędzie nam szczęścia, a pewnie i człowieczeństwa, ale PKB wzrośnie. Kiedy sąsiad pomoże mi strzyć trawnik, a ja mu w zamian naprawię pergolę, to obaj odniesiemy podwójną korzyść – bo praca będzie zrobiona, a przy okazji lepiej pocujemy się w naszej okolicy. Ale PKB na tym straci, bo każdy z nas mógłby przecież wynająć fachowca, którego rachunek trafiłby do statystyk i zostałby opodatkowany. Podobnie, kiedy na starość będę niedołężny, będzie mi przyjemniej, jeżeli córka się mną zaopiekuje niż gdybym miał trafić do jakiejś umieralni. Ale opieka za pieniądze rozdyma PKB, a opieka z serca to z punktu widzenia statystyk gospodarczych jest praca bezwartościowa (...)to, co nam się przedstawia jako gospodarczy i cywilizacyjny sukces, stanowi wyraz erozji społeczeństwa i rozkładu rodziny! Coś, co jest realną i bolesną, powszechnie odczuwaną stratą, ekonomia rynkowa przedstawia nam jako korzyść. W kłamstwo opartego na wymianie handlowej wzrostu gospodarczego pakuje się niedolę rozkładu więzi międzyludzkich lub zwykle niewygody”*.

Wskazując na ignorancję PKB wobec międzyludzkich więzi Z. Bauman dotknął, moim zdaniem, głównego problemu, każdego totalnego wskaźnika, co więcej każdej totalności. Dotknął problemu **NIESYNTETYZOWALNOŚCI RELACJI MIĘDZYLUDZKICH**. Prawdziwe doświadczenie relacji odbywa się bowiem w kontakcie człowieka twarzą w twarz. To, co w syntezie wydaje nam się wspólne, co próbujemy oddać w miarach totalnych, w rzeczywistych relacjach ludzkich nie istnieje! Jest bowiem w tych relacjach element tajemnicy, do której dostępu nie ma i nie może mieć nikt poza stronami relacji. Logika PKB, logika każdego totalnego miernika ignoruje relacje i ich wymiar tajemnicy. Dzieje się tak dlatego, że taka logika ignoruje tego, kto powinien być początkiem i celem ekonomii – ignoruje człowieka jako podmiot tych relacji. Problem PKB ujawnia tym samym problem współczesnej ekonomii, która zredukowała człowieka do poziomu elementu wymyślonej całości.

¹² J. Stiglitz, A. Sen, J.P. Fitoussi, *Błąd pomiaru...*, op. cit., s. 11 i 26

¹³ *Wiek kłamstwa. Jak jesteśmy manipulowani*. Wywiad J. Żakowskiego z Z. Baumanem [online] <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/12166,2,jak-jestesmy-manipulowani.read> (dostęp 25.01.2018 r.)

Współczesna ekonomia z jednej strony w coraz mniejszym stopniu wyjaśnia realne problemy, z którymi zmagają się ludzie, z drugiej jednak strony, świadomie lub nieświadomie, tworzy teoretyczne podstawy dla procesu polegającego na zawłaszczaniu przez logikę PKB, logikę konkurencji tych obszarów życia, które zgodnie z tradycją nie podlegały normom rynkowym.

Od ekonomii oczekuje się by była metodą podejmowania decyzji, zbiorem technik, za pomocą których próbuje się w jej ramach dokonywać predykcji w odniesieniu do społecznych zachowań. Wielu ekonomistów uznało podejście ekonomiczne za podejście najszerze, to znaczy dające się zastosować do wszelkich zachowań ludzkich. Edukacja, opieka zdrowotna, bezpieczeństwo, rekreacja, prokreacja, sacrum, a nawet śmierć poddane zostały logice rynku. Ekonomia, korzystając z przywileju bycia nauką, staje się skutecznym narzędziem promowania i utrwalania przekonania o neutralności moralnej mechanizmu rynkowego, a także postaw, wynikających ze stosowania norm rynkowych. Przyczynia się tym samym do zaniku norm społecznych i kulturowych¹⁴.

Przyczyną tej negatywnej funkcji ekonomii jest **ograniczona wizja człowieka**, która leży u jej podstaw. Zredukowany do zbioru preferencji przypomina on homunkulusa, który zaprogramowany na racjonalne działanie jest przewidywalny, a przez to podatny na manipulację. Wykorzeniony z natury i ze społeczeństwa, osadzony w zamkniętym układzie nazwanym rynkiem, zorientowany jest wyłącznie na maksymalizację użyteczności lub zysku.

W tym momencie przychodzimy do Państwa z innym sposobem myślenia. Z innym ujęciem ekonomii, które pozwoliłem sobie nazwać **ekonomią personalistyczną**.

Ekonomia personalistyczna jest efektem spotkania ekonomii i personalizmu oraz próbą naprawienia błędu antropologicznego, który polega na zredukowaniu życia osobowego jedynie do wybranych aspektów, absolutyzowaniu ich i traktowaniu ich jako pewnej całości. Zredukowania człowieczeństwa do sfery produkcji i konsumpcji.

Punktem wyjścia ekonomii personalistycznej, a jednocześnie celem, jest człowiek rozumiany jako **OSOBA**. W takim ujęciu ludzka *praxis* przestaje być ograniczona wyłącznie do materialnego przeobrażania świata. Zostaje wyrwana pomiędzy dwóch biegunów: produkcji i konsumpcji, i rozumiana jako konstytuująca kulturę. **PRZEDMIOTEM MATERIALNYM** ekonomii personalistycznej są: ludzkie działanie, postawa oraz człowiek–osoba, jako działacz ekonomiczny, który jest sprawcą działania oraz podmiotem postawy. Z kolei **PRZEDMIOTEM FORMALNYM** są ludzkie działanie, postawa oraz człowiek–osoba odniesione do normy ekonomiczności.

NORMĄ EKONOMICZNOŚCI, czyli kryterium, w świetle którego dane działanie staje się ekonomicznie powinno lub z chwilą jego wykonania ekonomicznie wartościowe jest rozwój osoby. **EKONOMIA PERSONALISTYCZNA** jest więc teorią powinności działania ze względu na rozwój osoby¹⁵.

¹⁴ P. Drobny, *Ekonomia personalistyczna jako próba integracji etyki i ekonomii na gruncie idei osoby*, w: *Annales: Etyka w życiu gospodarczym* Vol. 19, nr 3, 2016, s. 47-58, DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1899-2226.19.3.05>

¹⁵ Ibidem oraz P. Drobny, *Człowiek jako kapitał? Przyczynek do krytyki teorii kapitału ludzkiego*, w: *Annales: Etyka w życiu gospodarczym* Vol. 20, nr 3, 2017, s. 7-19, DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1899-2226.20.3.01>

W człowieku istnieją naturalne skłonności takie jak: zachowanie swojego życia, przekazanie życia potomstwu oraz rozwój osobisty w sprzyjających warunkach społecznych. Rozwój osoby należy rozumieć jako aktualizację potencjalności ludzkich takich jak zdolność poznania, miłości i twórczości. Potencjalność poznawcza (poznanie naukowe i przednaukowe) umożliwia odkrywanie inteligibilności rzeczy, a poprzez odkrywanie prawdy umacnia racjonalny porządek ustanowiony przez ludzi. Potencjalność emocjonalno-wolitywna realizuje się poprzez kierowanie się dobrem nie tylko użytecznym i przyjemnym, ale przede wszystkim godziwym. Potencjalność twórcza realizuje się poprzez kierowanie się tym, co zostało odkryte jako prawdziwe i dobre, czyli pięknem w procesie tworzenia, wytwarzania i przetwarzania¹⁶.

Rozwój człowieka dokonuje się poprzez pracę. **PRACA** jest więc realizacją potencjalności człowieka, która ma umocnić go w jego istnieniu zarówno w aspekcie wegetatywnym, sensorywnym jak i rozumnym. Ma ona charakter wsobny, ponieważ doskonali samego człowieka oraz charakter zewnętrzny (przechodni), kiedy służy tworzeniu, wytwarzaniu lub przetwarzaniu zewnętrznego wobec człowieka świata materialnego. Praca jest zawsze pracą konkretnego podmiotu – osoby, która jest jej sprawcą. Nie można oderwać pracy od osoby.

Podmiotowe zakorzenie pracy implikuje to, że jej podstawowym kryterium wartości jest godność człowieka. Nie oznacza to jednak, że nie można pracy wartościować z przedmiotowego punktu widzenia. Ważne jest aby pamiętać, że ostatecznym celem każdej pracy jest człowiek i jego rozwój. Praca nie tylko służy przekształcaniu świata materialnego, ale przede wszystkim służy człowiekowi, bo przez nią człowiek się urzeczywistnia.

Podmiotowe zakorzenie pracy sprawia, że praca nie może być przedmiotem transakcji. Używane więc potocznie zwroty „pracobiorca” i „pracodawca” są używane podwójnie błędnie. Potocznie „pracodawcą” określa się przedsiębiorcę zatrudniającego pracownika. Jest to błąd zarówno kierunku, z którego praca „nadchodzi” jak i sugestia zdolności jakiegoś odłączenia pracy od jego podmiotu. Również pojęcie „pracodawcy” zawiera w sobie te dwa błędy. Człowiek nie oddaje nigdy swojej pracy nikomu. Człowiek poprzez swoją pracę służy drugiemu człowiekowi, prowadzi z nim dialog.

Podmiotowe zakorzenie pracy nie oznacza, że człowiek rodzi się doskonały w zakresie pracy. Także i w tym wymiarze człowiek musi dorastać do jakiejś pełni. To dorastanie jest dążeniem nie tylko do cnoty pracowitości, ale i pracodzielności. Człowiek powinien nie tylko chętnie pracować, wkładać wielki wysiłek w pracę, ale w swojej pracy powinien być moralnie dzielny, gotowy do przezwyciężania trudności, tak aby doskonalił się w kształtowaniu swojego bytu¹⁷.

Takie podejście do pracy nie dzieli jej z perspektywy jakiejś całości, tak jak to się dzieje w ekonomii głównego nurtu, gdzie, zgodnie z logiką PKB, praca istotna dla PKB to praca podejmowana tylko za wynagrodzenie, czyli tzw. praca kontraktowa (najemna). Za przykład niech posłuży definicja użyta w Rozporządzenie Parlamentu

¹⁶ M. A. Krapiec, hasło: *Praca* w: Powszechna Encyklopedia Filozofii. Wersja internetowa [online] <http://www.ptta.pl/pef/> (dostęp: 25.01.2008 r.).

¹⁷ Cz. S. Bartnik, *Ręka i myśl. Teologia pracy odpoczynku i świętowania*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1982, s. 192

Europejskiego i Rady w sprawie europejskiego systemu rachunków narodowych i regionalnych w Unii Europejskiej, która brzmi następująco¹⁸:

Praca najemna (kontraktowa) oznacza formalną lub domniemaną umowę pomiędzy daną osobą a jednostką instytucjonalną będącą rezydentem na wykonanie pracy w zamian za wynagrodzenie na czas określony lub aż do odwołania.

Rozwój nieodłącznie związany jest z **POSTĘPEM**. Nie chodzi tu jednak o postęp, który nabiera sensu u swego kresu, ale o postęp, który bez względu na swój kres coś ulepsza. Nie chodzi w nim o wytworzenie jakiejś całości, ponieważ całość o którą chodzi już istnieje i to ona nadaje sens wytwarzaniu. Postęp, o którym tu mowa, to ulepszenie całości jaką jest osoba.

Zasadnicza różnica między podejściem ekonomii głównego nurtu a podejściem ekonomii personalistycznej **leży w ich relacji do człowieka**. Ekonomia głównego nurtu wychodzi albo od całości jaką jest gospodarka albo od całości jaką jest rynek i przez pryzmat tych całości patrzy na człowieka. Postęp jest postępem całości, a nie pojedynczych ludzi. W ujęciu gospodarczym człowiek i jego relacje giną w agregatach, z kolei w ujęciu rynkowym człowiek zostaje zredukowany do poziomu *homo oeconomicus* i jako taki ma służyć postępowi.

Ekonomia personalistyczna wychodzi od człowieka – osoby, którą traktuje jako całość i przez wzgląd na tą całość i relacje jakie ta całość tworzy patrzy na proces przekształcania świata nie ograniczając go wyłącznie do tych jego aspektów, które są związane z pieniądzem. Stąd praca wykonywana w domu traktowana jest na równi z pracą wykonywaną w przedsiębiorstwie. Samo przedsiębiorstwo jest tylko jednym z przejawów przetwarzania świata przez człowieka. Postęp w takim ujęciu jest postępem człowieka. Zysk, wzrost gospodarczy mają sens tylko w kontekście rozwoju i postępu człowieka.

Człowiek jako osoba jest bytem spotencjalizowanym. Jego życie jest mu zadane. Dzięki rozumnym i wolnym aktom autodeterminacji aktualizuje on swoje życie osobowe. O ile jednak jest on bytem względnie autonomicznym, to nie jest bytem autarkicznym tzn. samowystarczalnym. Jego natura domaga się życia społecznego i manifestuje to poprzez komunikację międzyosobową, poprzez dialog.

Ludzie współpracują ze sobą, gdy celem tej współpracy jest dobro. Celem życia każdego człowieka jest jego własne życie. Troszczy się on o jego zachowanie i o jego jakość. Współpraca ludzi dotyczy więc tego wszystkiego, co zabezpiecza i integruje wszelkie przejawy tego życia.

Kiedy człowiek działa „wspólnie z innymi” i „tworzy się”, to znaczy rozwija się, wówczas można mówić o tzw. uczestnictwie. Innymi słowy dzięki uczestnictwu człowiek działając „wspólnie z innymi” realizuje, to co wynika ze wspólnoty działania, a jednocześnie, przez to, co realizuje, staje się jeszcze bardziej człowiekiem. Uczestnictwo jest więc właściwością osoby, dzięki której spełnia ona czyn i spełnia w nim siebie.

¹⁸ Pkt 11.22 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) NR 549/2013 z dnia 21 maja 2013 r w sprawie europejskiego systemu rachunków narodowych i regionalnych w Unii Europejskiej (D.U. UE L 174/1, 26.6.2013)

Naturalną wspólnotą człowieka, w której dokonuje się jego rozwój jest **RODZINA i DOM**, który ona tworzy.

Dom jest rzeczą pośród innych rzeczy świata, ale tym, co go odróżnia jest ciepło, słodycz intymności, zaufanie, jakaś głębia i tajemnica. Kontakt człowieka ze światem jest określony przez dom, z którego wychodzi on do świata i z którego wchodzi ze światem w nowe relacje poprzez poznanie, pracę i posiadanie. To, co się dzieje w domu ma pomóc człowiekowi opanować niepewność przyszłości.

Dom jest przestrzenią, którą tworzy rodzina. Jest ona wspólnotą rodziców i dzieci. Jest wspólnotą osób i pokoleń. Jej wartość wyraża się w tym, że: po pierwsze, umożliwia materialny i duchowy rozwój swoich członków; po drugie, rodzi i wychowuje dzieci; po trzecie, jako podstawowa komórka społeczna, stanowi wzorzec dla innych odmian życia wspólnotowego. Szczególnie dotyczy to kwestii wzajemnej opieki nad słabszymi, chorymi i starszymi.

Obszarem szczególnej troski w rodzinie jest proces wychowania i wykształcenia, czyli procesy aktualizacji tego, co jest w człowieku potencjalne. Polem wychowania i wykształcenia jest cały człowiek, dlatego powinny one obejmować trzy sfery życia ludzkiego: życie wegetatywne, życie popędowe i zmysłowo–uczuciowe oraz życie intelektualno – wolitywne. Ich praktycznym wymiarem jest gromadzenie, przekazywanie i aktualizacja wiedzy w ramach rodziny.

Poprzez wspólne działanie, doświadczenie i międzypokoleniową wymianę wiedzy (nestor ↔ senior; senior ↔ junior; nestor ↔ junior) rodzina staje się przestrzenią **PEDAGOGIKI SOLIDARNOŚCI MIĘDZYPOKOLENIOWEJ**¹⁹. Realizując wspólne dobro, które przyczynia się do rozwoju wszystkich członków, rodzina staje się przestrzenią **PRACY DOBRO(CZYNNEJ)**.

Ekonomia personalistyczna nie jest tylko reakcją na instrumentalne podejście do człowieka. Jest także odpowiedzią na nowe wyzwania współczesności. Gospodarka oparta na kapitale (gospodarka kapitałowa) powoli zaczyna ustępować miejsca gospodarce opartej na wiedzy (gospodarka sieci wiedzy).

W gospodarce kapitałowej główny akcent położony jest na pieniądzu jako środku wymiany. W takiej gospodarce rzecz ukazując się na rynku jako towar, czyli jako coś, co można nabyć, wymienić, zostaje przełożona na pieniądź. Jej tożsamość rozmywa się w anonimowości pieniądza. W gospodarce kapitałowej, w której człowiek został sprowadzony do poziomu rzeczy, środka do celu (człowiek jako kapitał²⁰), on sam został rozmyty w tej anonimowości pieniądza.

W gospodarce sieci wiedzy główny akcent położony jest na wiedzy. Wiedza w swej naturze zawsze jest czyjąś wiedzą. Nie ma wiedzy bez podmiotu wiedzy. Nie może być więc ona anonimowa. Proces poznania, czyli interioryzacji treści bytu, jest zawsze procesem konkretnego człowieka. W związku z tym wiedza jest nieodłączną towarzyszką pracy człowieka, każdej pracy człowieka. Tak jak rodzina jest pierwszym miejscem pracy człowieka, tak też jest pierwszym miejscem poznawania oraz transferu wiedzy.

Transfer wiedzy jest zawsze transferem między osobami, choć można go dokonywać za pośrednictwem różnych kanałów dystrybucji. Jednym z takich kanałów

¹⁹ A. Madej, *Solidarny rozwój wiedzy* [online] <https://www.salon24.pl/u/madej/809276,solidarny-rozwoj-wiedzy> (dostęp: 25.01.2018)

²⁰ P. Drobny, *Człowiek jako kapitał?* op. cit.

jest Internet. Ten ostatni stwarza, wraz z rozwojem technologii przetwarzających, gromadzących i przesyłających informacje w formie elektronicznej, nowe możliwości pedagogiki solidarności międzypokoleniowej. Wewnątrzrodzinny transfer wiedzy a także wewnątrzrodzinny proces poznawania stanowią podstawę rozwoju osób oraz mają charakter wspólnototwórczy.

Przepływ wiedzy w rodzinie służy pracy dobro(czynnej). Istnieje więc uzasadniona konieczność wspierania **EKONOMIKI SOLIDARNOŚCI**²¹ w rodzinie oraz dostrzeżenia i wzmocnienia tego sektora społecznej gospodarki rynkowej, który określić można jako **SEKTOR DOBROCZYNNOSCI**²².

Przez sektor dobroczynności rozumieć należy ogół podmiotów i instrumentów wspierających pracę dobroczynną wykonywaną w rodzinie, ale także w innych wspólnotach. Skutkiem funkcjonowania tego sektora jest dobrostan społeczny

Jedną z instytucji, które powinny wspierać dobro(czynną) pracę rodziny w ramach swojej społecznej odpowiedzialności jest **UNIwersytet EKONOMICZNY**. Poprzez swoje otwarcie na inne dziedziny wiedzy (uniwersalność horyzontalna) i pogłębione studia nad człowiekiem jako osobą (uniwersalność wertykalna) powinien stać się miejscem edukacji mentorów samokształcenia w rodzinie oraz miejscem pogłębionej refleksji nad ekonomiką solidarności²³.

Nakreślone tutaj podejście nie neguje konieczności stosowania różnych miar potrzebnych do prowadzenia polityki. Konieczne jest jednak znalezienie klucza do konstrukcji tych mierników, a także klucza do ich interpretacji. Prowadzona przy ich wsparciu polityka powinna prowadzić do takiego przekształcenia świata, aby stawał się on bardziej ludzki.

²¹ A. Madej, *Ekonomika solidarności* [online] <https://www.salon24.pl/u/madej/823572,ekonomia-solidarnosci> (dostęp: 25.01.2018)

²² A. Madej, *Sektor dobroczynności* [online] <https://www.salon24.pl/u/madej/821917,miary-naszej-drogi> (dostęp: 25.01.2018)

²³ P. Drobny, *Spoleczna odpowiedzialność uniwersytetu ekonomicznego* w: *Ekonomista* nr 3, 2016, s. 383-402,